

kto bronił Lublina?



Otrzymaliśmy list od Włodzimierza Maciąga, znanego krytyka literackiego, który na krótko przed wojną wraz z rodzicami zamieszkał w Lublinie i którego brat w czasie kampanii wrześniowej brał udział w służbie PW:

Brat mój Stanisław brał udział w obronie Lublina w oddziałach PW, ale były to oddziały wartownicze, a nie bojowe. Potem wycofał się razem z wojskiem i po rozbrojeniu tego oddziału wrócił do zajętego już przez Niemców miasta. Członków PW nie brano do obozów, puszczano ich wolno. Od roku 1940 brat brał udział w konspiracji, w jakiej formacji nie wiem dokładnie, przypuszczam, że było to ZWZ. Aresztowany z kilkoma innymi w październiku 1941 roku zginął w Oświęcimiu w lipcu 1942. Ja sam udziału w obronie Lublina brać nie mogłem (miałem wtedy 14 lat), pełniłem jednak także różne służby jako harcerz.

*
Z Buffalo napisał do nas p. W. Bartoszewski, który przed wojną mieszkał w Lublinie.

W. Bartoszewski 6 sierpnia został powołany jako rezerwista do wojska. Przydzielono go do głównej kwatery 13 dy-

wizji piechoty w Równem, skąd 7 września skierowano go wraz z 6 żołnierzami do 2 batalionu czołgów i samochodów pancernych w Lublinie. Żołnierze dotarli do Lublina po dwu dniach. W. Bartoszewski jako podoficer zameldował swoją grupkę 9 września rano w punkcie przy Nowym Świecie. Tam też przeżył bombardowanie Lublina. Został wtedy lekko ranny w głowę. Rana nie była groźna, po obandażowaniu głowy przez jakiegoś cywila wrócił do koszar. Niestety, koszary były zbombardowane i spalone. Zebrała się gromadka żołnierzy, którzy postanowili wyruszyć na wschód. Opuścili pałacy się Lublin. Po wielodniowych uciążliwych marszach, głównie nocami, dotarli do granicy polsko-rumuńskiej.

Od tej pory — zakończył list p. Bartoszewski — zaczęła się moja tułaczka po świecie, która trwa aż do tej chwili.